

Hołówka, Jacek

Życie i dzieło Klemensa Szaniawskiego : Uroczysta sesja naukowa – w pierwszą rocznicę śmierci (Warszawa, 5 marca 1991 r.) : Probabilizm etyczny Klemensa Szaniawskiego

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 54, 13-20

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dwóch ważnych dzieł wydanych w „Bibliotece Klasyków Filozofii”, mianowicie „System przyrody” Holbacha i „System logiki” Milla. Ale specjalnie zasłużył się jako historyk współczesnej filozofii polskiej. Napisał artykuł o filozofii w Polsce po 1945 r. dla „Handbook of World Philosophy” wydanego w 1980 r., szereg artykułów (w tym kilka po angielsku) o Ajdukiewiczu i Kotarbińskim, wydał „Szkice z historii logiki i filozofii” Kotarbińskiego, „Logikę pragmatyczną” Ajdukiewicza oraz tegoż autora „Zagadnienia i kierunki filozofii”. Bardzo mu zależało na międzynarodowej promocji filozofii polskiej. Tym się kierował biorąc udział w organizacji wspomnianych konferencji; pod jego redakcją ukazał się tom „The Vienna Circle and the Lvov-Warsaw School” (1989) zawierający referaty z konferencji w Jabłonie pod tym samym tytułem. Tę wielką troskę Klemensa o popularyzację filozofii polskiej w świecie mogłem odczuć w związku z publikacją angielskiej wersji mej monografii o szkole lwowsko-warszawskiej do czego Szaniawski walenie się przyczynił.

Szaniawski reprezentował pewną postawę filozoficzną, mianowicie racjonalizm jako antyirracjonalizm w sensie Ajdukiewicza. Domagał się, aby każde twierdzenie było intersubiektywnie sprawdzalne i komunikowalne. Ta ogólna postawa racjonalistyczna została przez Szaniawskiego pięknie przedstawiona w jego wykładzie „Plus ratio quam vis”, który będziemy mogli dzisiaj usłyszeć w wykonaniu Andrzeja Łapickiego.

Klemens Szaniawski został ukształtowany przez wybitnych filozofów ze szkoły lwowsko-warszawskiej Łukasiewicza, Kotarbińskiego i Ajdukiewicza. Chociaż, podobnie jak wielu innych wojennych i powojennych ich uczniów, nie uważał się za członka tej szkoły, to jednak kontynuował jej problematykę, a przede wszystkim styl myślenia, który Jan Łukasiewicz bardzo trafnie nazwał „moralnością myśli i mowy”. Szaniawski zawsze podkreślał, że tej postawy nigdy za wiele i w filozofii i poza nią.

Jacek Hołówka

PROBABILIZM ETYCZNY KLEMENSA SZANIAWSKIEGO

Jednym z najciekawszych pomysłów prof. Szaniawskiego była koncepcja sprawiedliwego podziału oparta na zasadzie równych szans wyboru. Choć koncepcja ta była omówiona w polskich i obcojęzycznych publikacjach filozoficznych, pozostała stosunkowo mało znana poza kręgiem filozofów i socjologów. O ile wiem, nie podjęto dotąd próby ukazania jej związków z innymi koncepcjami filozoficznymi. Chciałbym to zrobić dzisiaj. Postaram się pokazać, że koncepcja sprawiedliwego podziału zaproponowana przez Klemensa Szaniawskiego ma wiele cech wspólnych z probabilizmem sformułowanym w teologii moralnej.

Probabilizm etyczny to koncepcja zalecająca w pewnych przypadkach uznać za prawdę takie twierdzenie, które choć prawdopodobne, jest mniej prawdopodobne niż twierdzenie przeciwne. Inaczej mówiąc, spośród dwóch twierdzeń wzajem się wykluczających probabilizm proponuje przyjąć to, które jest dalsze od prawdy.

Na pierwszy rzut oka takie stanowisko wydaje się błędem lub lekceważeniem prawdy. Jeśli jednak przyjrzymy mu się bliżej, możemy dostrzec zalety, które usuną nasze zastrzeżenia.

Wersja tradycyjna

Koncepcję tradycyjnego probabilizmu zwięźle opisał ksiądz prof. Władysław Wicher:

„Zasada probabilizmu głosi: tam gdzie chodzi wyłącznie o moralną godziwość czynu, wolno iść za opinią prawdziwie i rzetelnie dowodliwą, choćby była bardziej dowodliwa. Ta zasada odnosi się tylko do godziwości czynu i tylko wtedy, gdy prawo jest wątpliwe, a więc gdy poznanie samego prawa dostępnymi środkami jest niemożliwe. Za tym rozwiązaniem opowiada się wielu poważnych autorów. [...]

Zakres tej zasady obejmuje samą godziwość moralną czynności, gdy nie chodzi ani o ważność, ani o środek do zbawienia konieczny, ani też o pewne czyjeś prawo. Gdy tedy ma ktoś administrować jakimś sakramentem, musi wybrać materię ważną i pewną, a nie wolno używać materii wątpliwej, chyba że pewnej nie ma, a istnieje konieczność udzielania sakramentu, ale wtedy udziela się go warunkowo, np. gdy jest wątpliwe czy woda do chrztu św. jest prawdziwą wodą czystą, lub gdy penitent wyznaje wątpliwe grzechy, a zachodzi konieczność udzielenia tych sakramentów.” (Postawy: 439)

Jak widzimy, zasada probabilizmu ma zastosowanie do performatywów. Są to czynności symboliczne, proceduralne, związane z utrwaloną praktyką postępowania. Performatywem jest np. nadawanie imion. Wystarczy wypowiedzieć wybraną nazwę z odpowiednią intencją i w odpowiedniej formie, a nazwa staje się imieniem własnym. Innym performatywem jest zaproszenie. Wystarczy wypowiedzieć odpowiednie słowa, i osoba, do której się zwracamy zostaje zaproszona. Jeszcze innym jest udzielanie sakramentów.

Zwróćmy uwagę, że przy poprawnie wypowiedzianym performatywie nie powstaje kwestia skuteczności działania. Nie można np. zaprosić nieskutecznie. Każde zaproszenie, wypowiedziane w sposób właściwy, staje się automatycznie zaproszeniem skutecznym. Jego adresat może je przyjąć lub odrzucić, ale nie może powiedzieć że nie był zaproszony.

Właśnie ta łatwość osiągnięcia skutków jest powodem specyficznych trudności, na które zwracał uwagę ksiądz Wicher. Stwarza bowiem groźbę, że uzyskanie efektu może stać się sprawą automatyczną i trywialną, niemal mimowolną. By wykluczyć przypadki niezamierzonego działania lub złośliwego nadużycia

zasady, poprawne wykonanie performatywów bywa obłożone warunkami formalnymi. Żąda się np. zachowania powagi i jasnej deklaracji intencji, czasem, za skuteczne i ważne, uznaje się tylko deklaracje performatywne poparte mocą urzędu lub dokonane przy wykorzystaniu szczególnych uprawnień. Piętrzenie wymagań, wszystko jedno, słusznych czy nie, powoduje odwrotną trudność – dokonanie performatywu staje się zadaniem niewykonalnym. Np. nie istnieje dziś żadna instytucja, która mocą performatywu mogłaby powołać kogokolwiek na króla Polski, choć w przeszłości było to możliwe.

Trzeba więc pogodzić dwa przeciwstawne względy. Z jednej strony, konieczne jest stworzenie utrudnień w działaniu symbolicznym i proceduralnym, by osiągnięcie poważnych celów możliwe było tylko w właściwy sposób, w odpowiednich okolicznościach i w poważnych intencjach. Temu służą społecznie utrwalone zwyczaje, urzędowo ustalone przepisy, reguły uprawnionego działania i sztywne konwenanse. Z drugiej strony ograniczeń nie może być zbyt wiele, bo wtedy praktyka skutecznego użycia performatywu zanika.

Najciekawszym przypadkiem jest sytuacja, w której względy formalne wchodzi w konflikt z poczuciem słuszności. W pewnych okolicznościach chcielibyśmy, aby pewien performatyw był wykonalny, choć względy formalne to wykluczają. W takiej właśnie sytuacji ma zastosowanie reguła probabilizmu.

Nie jest to więc zasada sankcjonująca pobłażliwość, otwierająca drogę wykrętom i nadużyciom, lecz zasada umożliwiająca wypełnienie zobowiązań przez przyjęcie liberalnej interpretacji kryteriów spełnienia wymagań proceduralnych. Odchodzi się od prawdy i dosłowności na temat okoliczności działania, aby osiągnąć niekwestionowane cele praktyczne. Tylko taka postawa jest racjonalna w opisanych warunkach. W sytuacji, gdy skuteczność działania jest niepewna i przesłanki nie są całkiem pewne stajemy przed dylematem: o ile powstrzymamy się od działania wywołamy wyłącznie złe skutki, jeśli będziemy działać możemy osiągnąć skutki złe lub dobre. Człowiek racjonalny wybierze działanie.

Czy z tego wynika, że uznanie probabilizmu jest naszym obowiązkiem? Taka sugestia idzie zbyt daleko. Prawo i obowiązek nie żądają od nas przyjęcia tej koncepcji. Prawo każe nam iść za twierdzeniem bardziej prawdopodobnym, a obowiązek żąda, abyśmy wypełniali prawo tak, jak zostało sformułowane. Prawo może jednak przewidywać zajście nieprzewidywalnych okoliczności, w których dosłowne trzymanie się litery prawa jest mniej słuszne niż przyjęcie wątpliwych założeń na temat okoliczności towarzyszących. Dopuszczając zasadę probabilizmu prawo pozwala nam zaufać własnej wrażliwości moralnej i pozwala dokonać performatywu w warunkach odbiegających od tych, które objęte zostały formalnymi przepisami. Daje nam prawo rozstania z prawdą, jeśli tylko postawa weredyczna sprowadza nieszczęście lub jawną niesprawiedliwość. Probabilizm – jak widzimy – choć ma strukturę systemu deontologicznego, uzasadniony jest przez wzgląd utilitarny: lepiej zaryzykować błąd teoretyczny niż praktyczną szkodę.

Możemy teraz wyliczyć ciąg przesłanek uzasadniających działanie oparte na zasadzie probabilizmu.

1. Pragniemy osiągnąć poważny cel, nie budzący wątpliwości moralnych. W zwykłych okolicznościach cel ten jest osiągany przez dokonanie odpowiedniego performatywu.

2. Działamy w sytuacji, w której spełnienie wymagań formalnych nadających performatywowi moc sprawczą jest niemożliwe.

3. Przy częściowym spełnieniu wymagań, możliwe jest osiągnięcie skutków jedynie z jakimś prawdopodobieństwem.

4. W tej sytuacji mamy prawo przyjąć, że wymagania częściowo spełnione są dostatecznie spełnione, nawet jeśli prawdopodobieństwo tego sądu jest mniejsze niż prawdopodobieństwo sądu przeciwnego.

5. Działamy w warunkach niepewności i powinniśmy wykonać performatyw. Zmniejszamy w ten sposób prawdopodobieństwo popełnienia większego błędu (błąd moralny) kosztem zwiększenia prawdopodobieństwa popełnienia mniejszego błędu (odejście od prawdy).

Probabilizm Klemensa Szaniawskiego

Przejdźmy teraz do koncepcji sprawiedliwości dystrybutywnej zaproponowanej przez prof. Klemensa Szaniawskiego.

Wyobraźmy sobie, że przy stole siedzi sześć osób i zaproponowano im na deser sześć rozmaitych owoców, np. gruszkę, ananasa, kiwi, jabłko, mandarynkę i banana. Każdy może wziąć jeden owoc. Jaką mają zastosować regułę podziału?

Pomyślmy, jakie zasady są zazwyczaj stosowane w takiej sytuacji.

1. *Reguła uprawnień.* Można przyjąć, że jako pierwsza wybierać powinna osoba ciesząca się największym szacunkiem, np. najstarsza i najpoważniejsza, a potem kolejno osoby mniej znaczące.

2. *Reguła użyteczności.* Można zaproponować, by osoba bardziej łakoma miała większe prawa niż osoba mniej łakoma. Przy tym założeniu pierwsze wybierają dzieci.

3. *Reguła losowania owoców.* Można zaproponować, że owoce będą losowane. Każdy owoc w dowolnej kolejności będzie jakby wystawiany na licytację. Mechanizm losowy zdecyduje, komu ten owoc przypadnie.

4. *Reguła losowania kolejności wyboru.* Można wreszcie zaproponować, że mechanizm losowy zdecyduje, w jakiej kolejności poszczególne osoby będą miały prawo wybrać sobie jeden owoc wedle własnego uznania.

Co można powiedzieć za i przeciw każdej z tych zasad?

Co do pierwszej, to jeśli istnieje jakieś szczególne uprawnienie do wyróżnionej porcji w podziale dóbr, to uprawnienie takie powinno być w pierwszym rzędzie brane pod uwagę. Jeśli na przykład komuś obiecano kiwi, to powinien dostać kiwi. Albo jeśli ktoś może zjeść tylko banana, to powinien dostać banana. Inni otrzymają to, co pozostanie. Jeśli jednak nikt nie ma specjalnych upraw-

nień, to musimy przyjąć zasadę egalitaryzmu, a więc równych uprawnień wszystkich osób zainteresowanych. Wtedy odrzucamy pierwszą regułę, gdyż nie daje ona żadnej wskazówki na temat właściwego postępowania.

Reguła utilitaryzmu zakłada, że możemy ustalić, jak bardzo każdej osobie zależy na poszczególnym owocu. można np. zapytać, kto lubi słodkie owoce, kto lubi soczyste, kto lubi egzotyczne, itd. Przy pewnej dozie szczęścia, upodobania zapytanych mogą się tak rozłożyć, że podział nie wywoła roszczenia żadnych dwóch osób do tego samego owocu. Jest to idealne rozwiązanie, ale udaje się na nie trafić bardzo rzadko. Zazwyczaj każdy woli ananasa bardziej niż mandarynkę.

Reguła trzecia likwiduje skutecznie konflikty. Jeśli losuje się owoce, każdy ma dokładnie tę samą szansę uzyskania każdego owocu. Nikt więc nie jest pokrzywdzony. Ta reguła powoduje wielkie straty użyteczności. Los może dać gruszkę osobie, która lubi jabłka, a jabłko osobie, która lubi gruszkę. Wtedy mamy równość, ale wszyscy na niej tracą.

Reguła czwarta, tzn. losowania kolejności wyboru gwarantuje, że osoby na początku kolejki dostaną owoce, które cenią wysoko, bo będą miały niemal wszystkie owoce do wyboru. Osoby następne będą musiały wybierać z tego, co zostanie. Każdy ma równe szanse znalezienia się na pierwszym, drugim, i następnym miejscu kolejki. Ta reguła nie maksymalizuje niczyjej użyteczności, natomiast doskonale wyrównuje szanse jej maksymalizacji.

Prof. Szaniawski wybrał regułę czwartą jako najbardziej wiarygodną moralnie zasadę sprawiedliwości dystrybtywnej. Jeśli niemożliwy jest równy podział użyteczności, powinniśmy nie dzielić użyteczności tylko prawdopodobieństwo uzyskania użyteczności. Wtedy dobro przyznane zostaje każdemu w tej samej ilości – jest to prawdopodobieństwo maksymalizacji użyteczności – natomiast inne dobro – sama użyteczność – maksymalizowana jest w stopniu w jaki pozwala na to zastosowana wcześniej reguła wyrównywania prawdopodobieństw. Inaczej mówiąc reguła równości spełniona jest doskonale, a reguła maksymalizacji użyteczności w takim stopniu, w jakim pozwalają na to praktyczne okoliczności towarzyszące stosowaniu reguły równości.

Kolejka do owoców staje się więc sprawiedliwym rozwiązaniem problemu podziału dóbr, jeśli zgodzimy się uznać, że spór o poziom satysfakcji, jaki daje zjedzenie ulubionego owocu, mamy prawo zamienić na spór o miejsce w kolejce. Pierwszy spór jest praktycznie nierozwiązywalny. Drugi jest łatwo rozwiązywany przez mechanizm losowy. A więc zamiast dzielić owoce, dzielimy miejsca w kolejce po owoce i każdemu gwarantujemy równą szansę dostępu do cenionych miejsc. Dodatkowo, nawet osoby zajmujące dalsze miejsca w kolejce mogą uzyskać wysoki poziom satysfakcji pragnień, jeśli tylko ich preferencje są dostatecznie różne od preferencji osób, które je wyprzedziły.

Możemy teraz odtworzyć ciąg przesłanek prowadzących do przyjęcia wniosku, że powinniśmy zastosować zasadę równych szans wyboru. Przypomina ona ciąg przesłanek wiodących do probabilizmu.

1. Pragniemy osiągnąć cel nie budzący wątpliwości moralnych. Jest nim sprawiedliwy podział dóbr. W idealnych warunkach cel ten jest osiągany przez dokonanie podziału odpowiednio do uprawnień lub przez przyznanie każdej osobie tego, co pragnie najbardziej.

2. Działamy w sytuacji, w której uprawnienia nie grają żadnej roli, bo są równe lub nie istnieją, a podział maksymalizujący użyteczność każdej osoby jest niewykonalny ponieważ preferencje uczestników podziału są konfliktowe.

3. Możliwe jest osiągnięcie sprawiedliwego podziału jedynie z pewną dokładnością.

4. W tej sytuacji mamy prawo przyjąć, że podstawą porównania nie będzie wartość otrzymywanych dóbr tylko prawdopodobieństwo znalezienia się na danym miejscu w kolejce do upragnionych dóbr.

5. Działamy w warunkach niepełnej informacji o uczestnikach podziału i powinniśmy zastosować zasadę równych szans wyboru. Unikamy w ten sposób popełnienia większego błędu (polegającego na narzuceniu nieoptymalnego podziału) choć popełniamy mniejszy błąd (dzielimy prawdopodobieństwa, a nie dobra).

Podobieństwo między propozycją prof. Szaniawskiego i tradycyjnym probabilizmem jest więc dość wyraźne.

Po pierwsze polega na tym, że obie koncepcje nakazują przystać na pewien kompromis gdy cel moralnie idealny okazuje się nieosiągalny. Probabilizm każe zaryzykować odejście od prawdy. Szaniawski postuluje zarzucenie starań o maksymalizację użyteczności każdego uczestnika podziału. Obie koncepcje rezygnują z realizacji skądinąd najwyższej cenionych wartości – w pierwszej koncepcji z prawdy, w drugiej z maksymalizacji jednostkowego dobra – uznając je za nieosiągalne w pewnych warunkach i poprzestają na osiągnięciu pewnych „mieszanek” wartości, a więc akceptują „trade-offs” zamiast najwyższej cenionych celów.

Po drugie, obie koncepcje poszerzają zakres problemów rozwiązywalnych zgodnie z dominującymi intuicjami moralnymi. Jak widzieliśmy, bez probabilizmu w pewnych sytuacjach sprawca musi zaniechać działania. Np. przy administrowaniu sakramentów, spowiednik, który niedokładnie rozumie dialekt spowiadanego nie powinien odpuścić mu grzechów. Lub przy innej okazji, jeśli na terenie objętym powodzią albo trzęsieniem ziemi brakuje czystej wody do picia, bez probabilizmu udzielenie chrztu nowonarodzonemu dziecku, choćby było wcześniakiem i groziła mu śmierć, jest teologicznie niedopuszczalne. Probabilizm zakaz ten znosi i pozwala użyć najczystszej dostępnej wody. Podobnie koncepcja Szaniawskiego pozwala rozwiązywać problem podziału w sytuacji, gdy zawodzi reguła uprawnień oraz reguła bezkonfliktowej maksymalizacji użyteczności.

Po trzecie, obie koncepcje każą opierać się w poszukiwaniu właściwych rozwiązań na pewnych szacunkach prawdopodobieństwa. Probabilizm pozwala przyjąć twierdzenia, których prawdopodobieństwo prawdziwości jest wyższe od zera, choćby było przy tym niższe niż prawdopodobieństwo innych twierdzeń na ten sam temat. Szaniawski postuluje wyrównanie prawdopodobieństwa do-

stępu do dóbr przez wprowadzenie mechanizmu losowego, który dzieli prawdopodobieństwo dostępu na równe części.

Po czwarte, obie koncepcje zakładają pewien rodzaj intelektualnej odwagi u działającego. Probabilizm zwiększa ryzyko nadużyć w stosowaniu performatywów ale jednocześnie daje najpełniejszą szansę realizacji wiarygodnym intuicjom moralnym. Szaniawski proponuje, by spór o podział dóbr zastąpić sporem o podział miejsc w kolejce do dóbr, co również wymaga pewnego wysiłku wyobraźni i zakłada dobrą wolę uczestników podziału.

Po piąte, obie koncepcje zakładają, że działamy bez pełnej informacji. W probabilizmie nie wiemy, co jest prawdą na temat towarzyszących okoliczności. U Szaniawskiego nie wiemy jak wyglądają prawdziwe profile preferencji uczestników i nie możemy stosować zasady utylitaryzmu. Przystając na jedną lub drugą koncepcję możemy więc popełnić błędy. Wybierając twierdzenie mniej prawdopodobne, choć nie jawnie fałszywe, możemy wybrać fałsz i odrzucić prawdę. A w koncepcji Szaniawskiego, przypisując równe szanse wyboru możemy doprowadzić do takiego podziału dóbr, przy którym pewne osoby zaspokoją swe pragnienia w bardzo wysokim stopniu a inne w bardzo niskim lub żadnym.

Gra z losem

Prof. Szaniawski prawdopodobnie nie był świadom tych podobieństw, choć z pewnością znał zastrzeżenia, które można postawić obu koncepcjom. Był jednak przekonany, że zalety jego propozycji przewyższają jej wady. Sądził nadto, że zaproponowana przez niego reguła wyda się bardziej atrakcyjna wielu osobom niż inne zasady podziału wspomniane wyżej. W tej sprawie się nie pomylił, choć trudno byłoby sprecyzować kryteria, wedle których reguła czwarta wybierana jest jako lepsza od trzech wymienionych wcześniej reguł.

Natomiast on sam, jak mi się wydaje, był gotów stosować reguły prawdopodobieństwa, gdyż nie bał się ryzyka ani niepewności myślowej. Nabierał werwy i rozmachu właśnie wtedy, gdy prawdopodobieństwo pomyłki i popełnienia błędu wyraźnie wzrastało. Trywialność i oczywistość wyraźnie go nudziły. Pobudzał go paradoks i sytuacje skomplikowane. Niepewność nie była dla niego źródłem udręki, lecz raczej właściwym i permanentnym stanem czysto pracującego umysłu. Gotów był widzieć świat nie jako zbiór faktów, tylko jako zbiór stanów o różnym stopniu prawdopodobieństwa. To pozwalało mu bronić spraw, które miały małą szansę powodzenia oraz działać wytrwale przy nikłej nadziei sukcesu. Były to znane i cenione zalety jego charakteru.

Odnosiłem też wrażenie, że prof. Szaniawski ufał swemu losowi, a przynajmniej postawą swą dowodził, że obowiązuje nas pewna ufność wobec losu, hart i gotowość pogodzenia się z tym, co nas spotyka. Wiązało się to być może z przekonaniem, że człowiek odpowiedzialny akceptuje konsekwencje dokonanych przez siebie czynów. Nie możemy bowiem najpierw wybierać, a następnie skarżyć się, że to co wybraliśmy nie dało nam zadowolenia i żądać nowej

szansy wyboru. Propozycja Szaniawskiego wyraźnie zakłada, że żaden uczestnik podziału tak nie postąpi. Jeśli zgodzimy się dzielić prawdopodobieństwa zamiast użyteczności, nie możemy następnie protestować, że otrzymane przez nas dobra są mało warte. Powinniśmy spostrzec, że jest to w istocie wymaganie bardzo wysokie. Kto przyjmie propozycję Szaniawskiego godzi się co najmniej na to, że zaakceptuje wszelkie rozwiązania, jakie przyniesie mu zastosowany mechanizm losowy, nawet zepchnięcie na koniec kolejki.

Postulat ten narzucał więc równość szans i skromność wymagań. Jednocześnie wskazywał, że różnorodność upodobań, potrzeb i preferencji znakomicie ułatwia rozwiązywanie problemów podziału. Był pewną propozycją uporządkowania konfliktów międzyjednostkowych, a także zaleceniem pedagogicznym. Umacniał wartościowe cechy charakteru – odwagę wyrzeczenia utopijnych marzeń i rezygnację z postawy roszczeniowej. Ten, kto stosuje zasadę Szaniawskiego przyjmuje postawę, która ma wiele rysów wspólnych z postawą mędrca w filozofii stoików i „kapitana duszy” w wierszu Henleya:

*„Złamię zapory i przyjmę karę,
i nic decyzji mej nie wzruszy;
bom panem swego przeznaczenia
i kapitanem mojej duszy.”*

Literatura:

Henley, William Ernest: It matters not how strait the gate/How charged with punishments the scroll/ I am the master of my fate/ I am the captain of my soul.

Szaniawski, Klemens: On Fair Distribution of Indivisible Goods, w P. T. Geach: Logic and Ethic, Nijhoff 1991.

Wicher, Władysław: Podstawy teologii moralnej, Księgarnia św Wojciecha, Poznań, 1969.

Klemens Szaniawski

PLUS RATIO QUAM VIS

Wykład inauguracyjny wygłoszony w Uniwersytecie Warszawskim 1 X 1981 r. Odczytany na sesji (fragmenty) przez Andrzeja Łapickiego (opublikowany w „Kulturze”, w październiku 1981 r.)